



SOLIDARNOŚĆ

nr

6

7.VI.1981r.

ZBiPM „CUPRUM” WROCŁAW PL 1-GO MAJA 1/2

DZIEŃ DZIECKA

Dziecko... Ileż refleksji nasuwa ten krótki, samotny wyrast! Kojarzy się z filozoficznym rozważaniem nad przemijalnością pokoleń i wiecznym odrodzeniem się ludzkiego życia w zakresie gatunku homo sapiens. Pokolenia przychodzą i odchodzą, a zawsze na straży sarkofagu nowego - aby stało lepszego i mądrzejszego - życia stoi dziecko, rękoma niezniszczalności naszego rodu.

Dziecko - to także trojka starszych pokoleń, by tego młodego „człowieka” przygotować do przyszłej roli, jaką będzie spełniało w narodowej, ogólnoludzkiej gromadzie - spełniało szybko, sprawniej, roztropniej a więc wychować jednostkę ambitną, pełną miłości do Ojczyzny i człowieka, dobrze rozumiejącą otaczający świat i umiejącą ten świat zmieniać w pożądanym kierunku.

Dziecko - to także niekłamana nadzieja rodziców, narodu. Bowiem sąrdwmo rodzice - jako najniższa komórka społeczeństwa - jak i cały naród chcieliby mieć godnych następców, utalentowanych, rzetelnych, kochających swoją ojczyznę i siebie obywateli.

Ale dziecko - to także ustawiczna kontrola rodziców, społeczeństwa, by ten przyszły dorosły człowiek był nie tylko mądry ale także zdrowy duchowo i fizycznie, w myśl powiedzenia starożytnych Rzymian - Mens sana in corpore sano / w zdrowym ciele zdrowy duch /.

A więc Dzień Dziecka to dzień, który ma wprowadzić sadumę, przeoryszenie, określenie zakresu obowiązków starszych pokoleń wobec tych, którzy wcześniej czy później będą „zmieniali wartość”. I właśnie. Chodzi o to, by ta „wartość” była czujna, zdyscyplinowana, rzetelna.

Myśląc o tym, cofamy się mimo woli wstecz, w historię, w tę niedaleką - bo ją najlepiej pamiętamy. Chcemy bowiem uświadomić sobie jakie mieliśmy dzieci, jaką mieliśmy młodzież.

Różne zakręty naszej bujnej historii dostarczają nam licznych dowodów na to, że to nasze polskie dziecko przeszłości potrafiło w okresie „potrzeby narodowej” samienić atrakcyjne zabawki na pokrywaną, ważną służbę narodową.

Przed naszymi niedalekimi wasak historii stoi dzielna postać „orłat lwowski”. Są pierwsze dni listopada 1918 r. Ojczyzna po 123-letniej niewoli powraca do życia, powraca mocą swego oręta, powiększona, mocą własnej krwi. Prowadzi walkę na licznych frontach. Obok żołnierzy

staje do boju młodzież, idą do walki dzieci. Ileż patriotyzmu, poświęcenia i odwagi wykazały "orlęta", które pod dowództwem swego profesora kpt. Czesława Maczyńskiego w r. 1918 dzielnie broniły swego ukochanego miasta. Byli to chłopcy w wieku 10-19 lat, uczniowie szkół niższych, średnich i wyższych. Pozostają w naszej pamięci - Tadek Jabłoński, Józek Bitshan, Broniek Jaszczyk, Władek Smyczyński, Skibniewski, Felcztyn i wielu, wielu innych.

Pozostała po nich wolna ojczyzna ale ... i liczne groby. Och, nie! Grobów już nie ma, zostały zacementowane. Pozostał jedynie na wysokiej bramie - obelisku wymowny napis w jęz. łacińskim - "Mortui sunt ut vivi vivunt" / umarli po to, by żywi mogli żyć/. Pozostała krew wsiąknięta w ziemię, pamięć po dzieciach - bohaterach, pozostała w naszych sercach, pozostał wzorzec, wzorzec dla nas wszystkich.

Myśląc o dziecku sięgamy też pamięcią do okresu okupacji, do ostatniej wojny. Walczyli nasi żołnierze na wszystkich frontach, walczyl cały naród. Ale w tych gigantycznych, czasami jakże tragicznych, zmaganiach nie zabrakło polskiego, warszawskiego dziecka i naszej młodzieży.

Dzieci zgrupowane w drużyny i zastępy "szarych szeregów" nękały wroga wszędzie i zawsze, uprawiając tzw. "mały sabotaż", przenosząc meldunki i rozkazy, amunicję, tajne listy, donosząc żywność dla "spalonych" działaczy. Apogeum ich działalności przypada na okres Powstania Warszawskiego. Tę ich działalność tak pięknie opisał przywódca duchowy i faktyczny "szarych szeregów" Aleksander Kamiński w swojej książce "Kamienie na szaniec". Tak, działalność ich - to kamienie, z których budowano mocny szaniec - wolność ojczyzny.

Tak wygląda, w oparciu o te dwa przykłady duchowy i moralny wizerunek dziecka - naszego dziecka - z niedalekiej przeszłości.

Oddajemy Ci część - dziecko orląt, dziecko "szarych szeregów", dziecko całej Polski.

Od wczesnych dni swego życia wsiąkło w życie narodu, w jego jasne i smutne chwile - umiało wraz z całym narodem przeżywać zarówno radośne jak i smutne chwile naszej historii. Zawołaniem tego było zawsze rycersko-harcerskie hasło - "Bóg i Ojczyzna".

Dzisiaj smując refleksje na temat tego dnia przenosimy mimo woli naszą myśl do jakże ważnych kręgów społeczno-narodowych - do jedności myśli i uczuć pokoleń, do jedności narodowej, niezależnej od różnic w wieku, płci ani czasu w którym żyjemy.

Wiktor Buko

Julian Tuwim

KWIATY POLSKIE

Chmury nad nami rozpiał w żunę
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz nieba zachmurzone.
Daj nam uprzątnąć dom ojczysty
Tak z naszych zgłiszcz i ruin świętych
Jak z grzechów naszych, win przeklętych:
Niech będzie biedny, ale czysty
Masz dom z cementarza podzwinięty.
Ziemi, gdy martwy się obudzi
I brząsk wolności ją osłodzi,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci.
A kiedy lud na nogi stanie
Niechaj podniesie pięść zyłastą:

Daj pracującym w wójtanie
 Płon pracy ich w wsi i w miastach,
 Bankierstwo rozpędź - i spraw, Panie
 By pieniądź w pieniądź nie porastał.
 Ruszając się, nadymającym
 Strać z głowy ich koronę głupią,
 A warczącemu wielkorządcy
 Na biurku postaw oświeżkę trupią.
 Piorunem run, gdy w imię sławy
 Pyszałek chwyci broń do ręki,
 Nie dopuść, żeby miecz nieprawdy
 Miał za rękojęć krzyż Twej męki
 Niech się wypełni dobra wola
 Szlachetnych serc, co w klęsce wzrosły,
 Przywróć nam chleb z polskiego pola,
 Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
 Lecz nade wszystko - słowem naszym,
 Zmienionym chytrze przez krętaczy,
 Jedność przywróć i prawdziwość;
 Niech prawo zawsze prawo znaczy,
 A sprawiedliwość - sprawiedliwość.
 Spraw, byśmy błogosławieć mogli
 Pożar, co zniszczył nasz dobytek,
 Jeśli oczyszczającym ogniem
 Będziecie dla naszych dusz nadgnitych.
 Każda niech Polska będzie wielka:
 Synem jej ducha czy jej ciała
 Daj wielkość serc, gdy będzie wielka,
 I wielkość serc, gdy będzie mała...

Powyższy fragment "Kwintów Polskich" zdobył popularność jako samodziśny wiersz. W okresie ostatniej wojny krążył w odpisach, także odręcznych, i w okupowanej Polsce budził nadzieję na lepsze jutro. Dzisiaj 36 lat po wojnie, utwór ten również czytany jest dosłownie, ponieważ nadzieje te nie zostały spełnione. Prawo nie zawsze "prawo znaczy", a "rządy mądrych dobrych ludzi" pozostają także naszym nie spełnionym pragnieniem.

Jerzy Sobociński

»»» co piszą inni? «««

Czy Polki naprawdę muszą to robić ?

/Fragmenty Memoriału w Sprawie Planowania Rodziny
 w Polsce" - "Solidarność" Pomorskiej Akademii
 Medycznej, Szczecin 1981 r./

Świadomi szkodliwych następstw legalizacji przerwania ciąży dokonanej przed 25-laty jesteśmy głęboko zaniepokojeni propozycją utrzymania dopuszczalności przerwania ciąży z powodu "trudnych warunków życiowych kobiety ciężarnej". Tak propozycja jest zawarta we "Wstępnym projekcie ustawy o ochronie zdrowia" lipiec 1980r., art.133 p.2.1 b/. Projekt ten podobnie jak ustawa sprzed 25-ciu lat całkowicie pomija

problem pomocy kobietom znajdującym się w trudnych warunkach życiowych w tym także pomija pomoc w planowaniu rodziny rozumianą jako planowanie ciąży. Zamiast pomocy w ochronie macierzyństwa, kobieta w trudnych warunkach życiowych otrzymuje propozycje zniszczenia potomstwa jeszcze przed jego urodzeniem.

Zupełnie lekceważy się obiektywny fakt naukowy, że życie istoty ludzkiej zaczyna się w momencie zapłodnienia. Mianowicie współczesna genetyka wykazała niezbicie, że od chwili zapłodnienia obecne są w obrębie zygoty wszystkie cechy dziedziczne, a do dalszego rozwoju nowa istota ludzka wymaga tylko pożywienia i czasu. Wiąże się z tym niezgodność zarówno wymienionego powyżej projektu jak i dotychczas działającej ustawy legalizującej przerwanie ciąży z "Paktami praw człowieka", ratyfikowanymi przez PRL.

Pakty te mówią, że "każda istota ludzka ma przyrodzone prawo do życia" /cz.III, art. 6, p.1/. Ponadto prawo cywilne umożliwia dziedziczenie spadku po ojcu amarym wkrótce po poczęciu dziecka/art. 927, § 2 KC/ traktując tym samym poczętą istotę ludzką jako osobę prawną.

Po legalizacji przerwania ciąży, przed 25-ma laty, ilość ich wybitnie wzrosła przekraczając liczbę porodów. Obecnie szacuje się liczbę przerwanych ciąży na 700.000 do 800.000, a nawet milion rocznie.

Niepłodność występuje u co siódmej kobiety po przerwaniu pierwszej ciąży, a u co dziesiątej kobiety po przerwaniu jednej z następnych ciąży. W związku z powyższym co najmniej 70.000 do 100.000 kobiet polskich jest legalnie ubezpłodnianych w każdym roku.

Ciąża pozamaciczna występuje u 3,5 %, u których dokonano przerwania ciąży, a tylko u 0,5 kobiet, u których nie dokonano przerwania ciąży. Oznacza to, że przerwanie ciąży u 700.000 kobiet zwiększa u nich możliwość wystąpienia ciąży pozamacicznej z 3.500 do 24.500 przypadków. To znaczy, że masowe wykonywanie przerwanych ciąży w każdym roku powoduje zwiększenie ryzyka wystąpienia ciąży pozamacicznej o 21.000 przypadków - wymagających pilnej interwencji operacyjnej i przetaczania krwi.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt czterokrotnie większej śmiertelności okołoporodowej dzieci urodzonych przez matki, które uprzednio miały przerwanie ciąży. Zwiększona śmiertelność tych noworodków jest spowodowana częstszym występowaniem u nich wcześniactwa i choroby hemolizycznej jak również krwawień u matki spowodowanych łożyskiem przodującym. Nasuwa się wniosek, że tzw. chłonne dzieci kobiet, które uprzednio miały przerwanie ciąży są słabsze biologicznie.

Ogromnie ważne, chociaż trudne do wyrażenia w cyfrach są skutki psychologiczne i społeczne przerwania ciąży. Współudział kobiety w zniszczeniu życia swojego dziecka jest przyczyną głębokich konfliktów sumienia oraz nerwicy i frustracji. Wpływa także niszcząco na związki uczuciowe między małżonkami, prowadząc często do rozwodów. Dziecko świadome zniszczenia życia rodzeństwa przez rodziców może odczuwać do nich głęboki żal, lub przejawiać agresję. To wszystko zwiększa trudności wychowawcze. Przerwanie ciąży są więc plagą społeczną niszczącą więzi społeczne podobnie jak alkoholizm.

Łatwość wykonywania przerwanych ciąży stanowiła istotną przeszkodę w upowszechnianiu planowania rodziny, rozumianego jako planowanie ciąży.

Niedopuszczanie informacji o szkodliwości przerwanych ciąży do szkolnych programów nauczania, jak również do środków masowego przekazu jest następstwem uznania wykonywania przerwanych ciąży za normę postępowania. Spowodowało to upowszechnienie postaw lekkomyślnych i nieodpowiedzialnych, a tym samym obniżenie się poziomu moralnego społeczeństwa.

Materiałne zainteresowanie niektórych ginekologów w wykonywaniu przerwanych ciąży jest przyczyną licznych przypadków nielegalnego przerwania szwancowanej ciąży /powyżej 12 tygodni/, co jest szczególnie

niebezpieczne dla zdrowia i życia kobiety.

Negatywne skutki demograficzne masowych przerwania ciąży były szeroko dyskutowane w ostatnich latach. Spowodowały one pogorszenie struktury wiekowej ludności, polegające na spadku liczebności kolejnych roczników dzieci, a dalszej kolejności spadek przyrostu ludzi zdolnych do pracy i posiadania potomstwa, z jednoczesnym zwiększeniem odsetka ludzi starych - wymagających alimentacji. Wiąże się to z upowszechnieniem się społecznych postaw przeciwnych posiadaniu potomstwa.

Ustawa legalizująca przerwanie ciąży musi być uchylona, ponieważ gnazczenie życia niewinnej istoty ludzkiej podnosi do rangi normy społecznej. Mamy obowiązek żądać, aby przepisy prawne stały na stracie dobra a nie zła, spełniając zadania wychowawcze, a nie deprawujące. Należy zmienić przepisy prawne tak, aby przerwanie ciąży zostało jednoznacznie określone jako czyn karny, chociaż nie zawsze musiałby on być czynem karnym. Nie byłoby więc karalne przerwanie ciąży wykonywane w szpitalach z powodu bezpośredniego zagrożenia życia matki. Jednak ostateczna decyzja powinna należeć do matki, która ma prawo do podjęcia bohaterstwa decyzji kierując się miłością do swego dziecka. Należy pamiętać, że przerwanie ciąży zawsze obciąża sumienia zarówno rodziców, jak i wykonawców "zabiegu" oraz nikt i nic nie może zwolnić ich od odpowiedzialności w sumieniu za ten czyn, nawet przy obecności okoliczności łagodzących.

Konieczne jest kształtowanie postaw przychylnych posiadaniu potomstwa, co najmniej w ilości zapewniającej zastępowalność pokoleń. Należy pamiętać, że niezależnie od wielkości przyrostu naturalnego ponad 20% kobiet nie pozostawia potomstwa, a znaczny odsetek małżeństw posiada tylko jedno dziecko. Wobec tego małżeństwa zdrowe pod względem biologicznym i społecznym powinny dążyć do posiadania co najmniej 3 lub 4 dzieci. Jeżeli ten cel osiągnie około 40% małżeństw /łączenie z kobietami samotnymi posiadającymi potomstwo/, wówczas będzie spełniony postulat zastępowalności pokoleń. To znaczy, że dopiero wówczas osiągnie się średnią statystyczną dwójga dzieci urodzonych przez jedną kobietę. Jest to postulat minimalny, którego osiągnięcie jest konieczne dla zapewnienia istnienia Narodu. Natomiast dla harmonijnego rozwoju społecznego i gospodarczego konieczny jest pewien wzrost liczebności mieszkańców Kraju. W związku z postępowaniem urbanizacji model rodziny w miastach zdecydowanie o przyszłości demograficznej Polski.

W dalszej części autorzy podają konkretne propozycje w zakresie planowania rodziny, problemu mieszkaniowego, świadczeń socjalnych/przyp.red./ W zakończeniu czytamy coś przerażającego i niewiarygodnego:

/.../ Proponowana we "Wstępnej projekcie ustawy o ochronie zdrowia" /lipiec 1980 r. art. 134/ sterylizacja "na życzenie osoby zainteresowanej" nie może być wprowadzona w życie, podobnie jak nie można wykonywać na życzenie żadnego innego zabiegu powodującego ciężkie kalectwo /.../

Propozycję przyg.: L. Żołyniak

Ustawa bez gwarancji ?

/fragmenty artykułu Wł.Styczyńskiego-Perspektywy
Nr 19/610, 1981 r./

Pomni niedobrych doświadczeń, wyszliśmy się nabożeństwo dla najbardziej nawet dostojnych aktów regulacyjnych będących papierową tylko gwarancją, dla uroczystych zapewnień czy przyrzeczeń. Rnecz w tym jednak, że to nie brak właściwych ustaw spowodował obecną zapasę gospodarczo-społeczną. Mieliliśmy, i na dobrą sprawę mamy, bardzo postępowe w skali światowej prawo. Gdyby było ono realizowane, znajdowalibyśmy się niewątpliwie w czołówce pod względem rozwoju gospodarczego,

dobrobytu ludności i swobód obywatelskich.

Zajrzyjmy chociażby do statutów związków zawodowych sprzed lat. Można spierać się o trafność poszczególnych sformułowań, ale przynajmniej trzeba, że dawały one związkowi legalny a zarazem groźny oręż do stopowania antyrobotniczych i antyspołecznych posunięć. Manipulowanie prawem, w tym również wewnętrznym partyjnym i związkowym, statutami politycznych i społecznych organizacji - stało się podstawową metodą ugruntowania i obrony swej władzy lub przywilejów przez pewne grupy interesu. Społeczeństwo jest dziś tego świadome i warto o tym pamiętać poddając pod publiczną dyskusję nowe projekty ustaw.

.../ Okres, który upłynął od opublikowania "Założeń"/artykuł pisze w pierwszej dekadzie kwietnia/ nie przyjął z pewnością uporządkowanego dyskusjom nad projektami kardynalnych regulacji prawnych, których na "rynek dyskusyjny" rzucano ostre, z czego trzy w ciągu 3 tygodni. Ludziom stojącym odczennie w monstrualnych kolejkach po margarynę, ser lub proszki do prania, wieczorami zaś dowiadującym się z dziennika telewizyjnego, że są znowu na skraju przepaści - proponuje się, aby w ciągu miesiąca wnikliwie rozpatrzyli i wypowiedzieli się na temat projektów ustawy o związkach zawodowych, ustawy o przedsiębiorstwie państwowym oraz ustawy o samodzielnym zakładowym przedsiębiorstwie państwowym. Jak to możliwe ?

Przyzwolenie czy stanowienie ?

Obyłem rozmowy z dwoma reprezentatywnymi grupami związkowców: Przedstawicielami "Solidarności" w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych oraz Rady Zakładowej Związku Zawodowego Metalowców w Zakładach im. M. Kasprzaka w Warszawie. Konsultowałem się też ze związkowcami z innych miast.

"Założenia" w niektórych swych fragmentach są tekstem dziwnym. Stylem, sposobem formułowania myśli, ogólnikowością w jednych partiach, a zbytnią drobiazgowością w innych - utrudniają jak gdyby przejście do bezpośredniej analizy merytorycznej.

Nikogo nie zadowalała sformułowania typu : "związki zawodowe mają prawo opiniowania", "związki zawodowe mają prawo wyrażania swej opinii publicznej", "związek zawodowy może zwrócić się do...", "związkiem zawodowym przysługuje prawo występowania z wnioskami", itp. Czy celowe jest mówienie o prawach oczywistych, przysługujących na mocy Konstytucji PRL wszystkim obywatelom niezależnie od ich przynależności organizacyjnej - w ustawie, która powinna traktować o nowych jakościowo sjawiskach w ruchu związkowym ?

Wszyscy moi rozmówcy jednomyślnie protestowali przeciwko wprowadzaniu do sformułowań podtekstu nieobowiązkowości i warunkowości przez używanie słów "może", "mogą". Tym bardziej że są w "Założeniach" tezy utrzymane w stylu właściwym ustawie - tezy, które stanowią, a nie zakładają. Pod tym względem ciekawie wypadło porównanie sformułowań tez 17 i 18; traktujących o tej samej dziedzinie pracy związkowej : "Związki zawodowe sprawują społeczną kontrolę nad warunkami pracy i bytu pracowników..." /17 / oraz "Związki zawodowe mogą dokonywać ocen warunków pracy, płacy i bytu pracowników / 18 /. W pierwszym wypadku związki zawodowe mają obowiązek, w drugim zaś nie ich do tego nie zmusza. Powstaje więc zasadnicze sprzeczność w ramach tego samego aktu regulacyjnego. Tak oto styl wkracza w meritum sprawy.

Rozwiązania prawne i podowód

Wszyscy moi rozmówcy przywiązywali dużą wagę do zasad kierunkowych rozwiązań prawnych. W odniesieniu do Zakładu "Solidarności" ze ZWUT zawężyła się baza społeczna regulacji prawnej przy określaniu zasadniczych celów ustawy.

Krzysztof Bartoszewicz, przewodniczący komisji wydzielowej, sądzi, że zawężyła się międzynarodowe źródła regulacji prawnej jedynie do

konwencji 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Nie wymieniono również wszystkich umów społecznych zawartych w naszym kraju od sierpnia ub.r. Natomiast Jan Haraziński, członek Związku Zawodowego Metalowców w Zakładach im. M. Kasprzaka, podchodzi do tej sprawy od innej strony. Uważa mianowicie, że powołanie się na konwencje praktycznie niedostępne szerokiemu ogółowi, bez załączania do projektu ustawy ich tekstów, nie ułatwia rzetelnej dyskusji.

..../ Wszyscy działacze związków branżowych, z którymi dotąd rozmawiałem /metalowcy, włókniarze, chemicy, hutnicy, budowlani/, zgodnie zwracają uwagę, na zupełne pominięcie wśród źródeł projektu prawa związkowego tradycji dorobku polskich związków zawodowych od początku bieżącego stulecia, czyli na oderwanie związków od ich klasowych i narodowych korzeni.

..../ Ponieważ niełatwo przewidzieć, jakie jeszcze umowy społeczne będziemy zawierali w naszym kraju i jakie powstaną konwencje międzynarodowe - uważa działacz "Solidarności" ZWUT o potrzebie zaznaczenia w tekście ustawy możliwości rozwoju prawa związkowego wydaje się ciekawa. Eugeniusz Górski, wiceprzewodniczący komisji zakładowej, jest zdania, iż "ustawa nie może być sztywna raz na zawsze, przepis nie może być martwą literą".

Niewystarczające gwarancje działania

Odczucie szczególnego "niedowładu stanowienia", jeżeli można tak powiedzieć, jest wspólne dla wszystkich związkowców, gdy rozpatruje się tezy rozdziału III - "Prawa i obowiązki związków zawodowych".

..../ Już pierwsze zdanie tezy 14: "Związki zawodowe mają prawo opiniowania założeń lub projektów aktów prawnych oraz decyzji mających istotne znaczenie dla ludzi pracy i ich rodzin" - jest nie tylko enigmatyczne, lecz najoczywistej zakłada sytuację dopuszczającą przygotowanie i uchwalenie aktów prawnych poza związkami zawodowymi.

Edmund Koprowski, członek Związku Metalowców z "Kasprzaka", postuluje wprowadzenie sankcji prawnych za lekceważenie stanowiska związków zawodowych oraz klauzuli o zaskarżeniu przez nie decyzji władz do sądów. Sejm lub Rada Państwa. Grupa działaczy "Solidarności" ze ZWUT proponuje inną redakcję cytowanego wprowadzenia do tezy 14:

"Związkom zawodowym powinna być zapewniona możliwość opiniowania...". Proponuje też wprowadzenie do ustawy przepisu dotyczącego weta związków zawodowych wobec aktów normatywnych lub decyzji, które mogłyby stwarzać zagrożenie dla istotnych interesów ludzi pracy i całego społeczeństwa.

"Założenia" pozostawiają bez odpowiedzi nasuwające się pytanie: kto ma wydać werdykt, czy projektowany akt ma istotne znaczenie dla ludzi pracy czy też nie? W każdym bądź razie ktoś przed związkami zawodowymi ma zdecydować o ich współudziale. Tak właśnie wszyscy odczytali, tezę 14: "W sprawach, o których mowa w pkt. a/ związkom zawodowym zapewnia się udział w pracach przygotowawczych nad projektami aktów prawnych lub decyzji, jeżeli mają one istotne znaczenie dla ludzi pracy" /podkr. autora/. Moim skromnym zdaniem decydować o tym, co ma istotne znaczenie dla ludzi pracy powinny przede wszystkim właśnie związki zawodowe - od tego przecież są.

Niedomagania ujawnione przy analizie tezy 14 są typowe dla szeregu innych tez. Wspólny mianownik to brak jasno sformułowanych gwarancji skutecznej realizacji prawa związkowego.

Osobny problem - sprzeciw przedstawicieli branżowych związków przeciwko wprowadzaniu "większościowej" zasady przy zawieraniu umów zbiorowych. Działacze z "Kasprzaka" proponują następujące brzmienie ostatniego zdania tezy 16. Układ zbiorowy może być zawarty, jeżeli na jego treść wyrażą zgodę wszystkie związki zawodowe działające na terenie przedsiębiorstwa, zgrupowania przedsiębiorstw lub w danej branży zawodowej" /..../

/.../ Zgodnie natomiast uznano za prawidłowe rozgraniczenie kompetencji samorządu pracowniczego oraz związków zawodowych, o czym mowa w tezie 25. Nie uznano jedynie za słuszne ustawowe utrwalenie ewentualnego braku samorządu oraz "zastępcze działanie w tym przypadku związków zawodowych"/ teza 25 : Osobiście stanowisko to jak najbardziej popieram - nie tworzymy furtki do manipulowania samorządem pracowniczym!

Głównie swoje - pop swoje

Kiedy tak wypieszczałyśmy każdą tezę przyszłego prawa związkowego, aby było jak najbardziej wiarygodne i skuteczne, przychodzi na jedną z nerad 30-letni inżynier Zbigniew Kowalczyk, nowo wybrany przewodniczący Rady Zakładowej Włókniarzy Widzewskiej Fabryki Nici, i przynosi rzuconą na papierze "Zakożeń". Prócz uwag zbieżnych z zasadzie z już tu przedstawionymi, zawierała ona kapitalne spostrzeżenie dotyczące opracowanej już przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych nowelizacji prawa pracy/projekt przesłano do zainicjowania związkom zawodowym/. Szerok proponowanych regulacji ogranicza dotychczasowe prawa związkowe.

Oto niektóre przykłady. Pozbawia się związki zawodowe dotychczasowych uprawnień w takich działach, jak ustalenie okresów wypowiedzenia umów o pracę /art.36/, eliminuje się opinię związków zawodowych w konkretnych przypadkach wypowiedzenia umowy o pracę/art.38/, pozbawia się delegata związkowego ochrony, również w wypadku rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia/art.39,52/, uszczupla się prawa związków zawodowych przy ustalaniu zasad i trybu wydawania lub prostowania świadectw i opinii /art.98/, pozbawia się związki prawa opiniowania wniosków w sprawach nagród i wyróżnień/art.112/, uszczupla się ich prawa w działach: prace w niedzielę i święta /art. 139/, zasady udzielania urlopów/art.173/, ochrona pracy kobiet /art.176/, bezpieczeństwo i higiena pracy/art. 208 i 304/, społeczne przeglądy warunków pracy /art.237/, zasady, tryb zawierania i rozwiązywania oraz zakres stosowania zbiorowych układów pracy/art.240/. Nowy art. 262 pozbawia związki zawodowe prawa do wnoszenia rewizji nadzwyczajnych, które to prawo posiadają na mocy art. 276 KP.

W sumie - kilkadziesiąt artykułów ministerialnej "nowelizacji" prawa pracy, wywołujących zaniepokojenie organizacji związkowych.

W komentarzu "Trybuny Ludu" z 9 marca br. pt.: "Temat także partyjny", podpisanym /ap/, po kilku uwagach na temat potrzeby dyskusji nad założeniami ustawy o związkach zawodowych czytamy: "A więc w dyskusji nad ustawą związkową potrzebna jest także wyobraźnia, umiejętności spojrzenia poza dzień dzisiejszy z jego najcięższymi nawet kłopotami". Tym się skwitowało problem na wiele tygodni. A może śladnej ustawy o związkach zawodowych w ogóle nie potrzeba? W razie czego zbiorą się Rakowski z Wałęsą i wszystko załatwią. Albo też kto inny.

List Ministra Hutnictwa mgr Zbigniewa Szalejdy
do Wicepremiera Rady Ministrów Ob. St. Macha
z dnia 6.05.1981 : /fragmenty/.

Upieramnie informuję Obywatela Premiera, że otrzymuję z podległych zakładów pracy coraz więcej alarmujących sygnałów o stale pogarszającym się zaopatrzeniu w żywność stołówek zakładowych, sanatoriów i ośrodków wypoczynkowych. I tak np. Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali w Katowicach podaje, że w kwietniu br. dostawy mięsa i jego przetworów dla stołówek zakładowych zmniejszyły się średnio o 50% w stosunku do dostaw z poprzedniego miesiąca. Przydział wedlin zmniejszył się 84%, a przydział drobiu i podrobów - o 15%. /.../

Jest charakterystyczne, że najbardziej krytyczna sytuacja występuje w województwach, w których są najważniejsze dla gospodarki narodowej zakłady resortu hutnictwa, to znaczy w województwach: katowickim, legnickim, częstochowskim, m. krakowskim, radomskim i kieleckim.

Warto zwrócić uwagę na niektóre praktyczne konsekwencje tych ograniczeń. Na przykład w Kombinecie Hutn. im. Lenina trzeba było odmówić żywienia około 6 tys. emerytom i rencistom - czyli ludziom dla hutnictwa zszereżonym/.../

Jeszcze bardziej znamienne jest sprawa pracujących na terenie zakładów resortu hutnictwa brygad budowlanych, remontowych i transportowych. Ludzie ci także zostali pozbawieni wyżywienia w stołówkach zakładowych. Nie mogą oni przecież realizować na terenie innych województw swoich kartek żywnościowych, a dieta 100 zł nie wystarcza na opłacenie pełnowartościowych posiłków w żywieniu otwartym.

Zwracam uwagę w tym momencie na dodatkowy aspekt sprawy, to znaczy tworzenia grup pracowników dyskryminowanych - co jest sprzeczne z polityką sprawiedliwości społecznej. Chodzi tu nie tylko o drastyczne ograniczenia puli żywności dla stołówek zakładowych oraz sanatoriów, żłobków, przedszkoli i ośrodków wczasowych - wynikające z trudności rynkowych. Jak to przedstawiłem na przykładzie brygad remontowych - istnieje problem usprawnienia systemu zaopatrzenia ludności w żywność/.../

Zakłady pracy prowadzące własne obiekty wczasowo-sanatoryjne w obliczu krytycznego stanu zaopatrzenia w żywność - są zmuszone znacznie ograniczać liczbę kuracjuszy. I tak np. sanatorium "Hutnik" w Świnoujściu w związku z otrzymaniem z Urzędu Miasta Świnoujście przydziału 282 kg mięsa na m-c kwiecień - zamiast 826 kg mięsa potrzebnych do zapewnienia wyżywienia dla 200 kuracjuszy i personelu - przyjęło w kwietniu o 100 kuracjuszy mniej aniżeli w poprzednim turnusie/.../

Jeśli chodzi o organizację wczasów pracowniczych, kolonii i obozów w zbliżającym się sezonie - żaden z zakładów pracy nie otrzymał do tej pory potwierdzenia dostaw żywności.

Ludzie przejeżdżający na leczenie do sanatoriów lub na wczasy do ośrodków zakładowych, nie mogą wykorzystać swych kart zaopatrzeniowych. Równocześnie kierownicy tych ośrodków, w takiej sytuacji, odmawiają przyjmowania gości. Grozi to niewykorzystaniem miejsc w ośrodkach sanatoryjnych i wczasowych.

Przedstawione problemy, dotyczące przede wszystkim stołówek zakładowych wymagają pilnego rozpatrzenia i podjęcia odpowiednich kroków w kierunku zwiększenia podaży artykułów żywnościowych, gdyż obecna sytuacja tworzy narastające niezadowolenie załóg i ma negatywny wpływ na tok produkcji w zakładach.

Ponadto rysujące się prognozy zaopatrzeniowe dla sanatoriów i ośrodków wypoczynkowych stwarzają w wielu regionach kraju zagrożenie ograniczenia działalności lub unieruchomienia obiektów - co spowoduje zmniejszenie ilości skierowań na leczenie profilaktyczne i wypoczynek wczasowy dla około 100-150 tysięcy pracowników i ich rodzin.

W związku z tym uprzejmie proszę Obywatela Premiera o spowodowanie pilnego rozpatrzenia przedstawionych spraw oraz podjęcie niezbędnych decyzji w tym zakresie.

Panie Ministrze !

Obawiamy się, że Ob. St. Mach nie załatwi Panu tego tak istotnego problemu dla wszystkich górników, hutników, energetyków, maszynowców, oraz przedstawicieli wielu innych zawodów w Resorcie Hutnictwa. Jest dla nas zastanawiające, że Pan, który potrafił szybko rozwiązać podstawowe problemy w/w grup zawodowych ku zadowoleniu załóg i zgodnie z interesem Kraju, musi się zwracać po prośbie o oddanie zebranego chleba swoim ludziom, do oczkownika, który nie potrafił załatwić tak drobnej sprawy, jaka była prowokacja bydgoska na początku.

Uważamy, że byłoby dobrze, gdyby w pełni mógł Pan decydować o zaspokajaniu potrzeb górników, hutników, energetyków i maszynowców w całym kraju. Z pewnością poprawiłoby to ich sytuację przy równoczesnym zbliżeniu wyników ich działalności do wyników osiąganych obecnie w Resorcie Hutnictwa.

K. Kresiczyński, L. Żołyniak

*** AKTUALNOŚCI ***

W HOŁDZIE PRYMASOWI. Dnia 31.05.br. udała się do Warszawy wieloosobowa delegacja składająca się z przedstawicieli zakładów naszego okręgu przemysłowego /wiedziowego/ w celu oddania hołdu i towarzyszenia w ostatniej drodze ks. Kardynakowi, Prymasowi Polski Stefanowi Wyszyńskiemu. W ostatnim hołdzie chyliły się sztandary zakładowe naszego związku. Delegacje złożyły wieńce od załóg oraz MKR NSZZ "Solidarność" w Lubinie. /b.i.z.m./

ZAPOWIEDZI. Komitet wydawniczy przy MKZ "Mazowsze" postanowił opracować i wydać książkę telefoniczną - teleksową "Solidarności". Książka powinna zawierać numery telefonów :

1. Regionów i oddziałów
 - a/ przewodniczący
 - b/ sekretarz
 - c/ rzecznik prasowy
 - d/ biuro interwencyjne
 - e/ komisja problemowa
2. Redakcji pism i biuletynów związkowych
3. Krakowskich Komisji Koordynacyjnych sekcji branżowych.

Informację o numerach telefonów i teleksów należy przesyłać do dnia 30 czerwca do komitetu wydawniczego przy MKZ "Mazowsze", co równoznaczne będzie z zamówieniem egzemplarza książki telefonicznej. /sim/

POSIEDZENIE. Dnia 4 bm. o godz. 10.30 w Bydgoszczy w Domu Kultury ZNTK odbędzie się posiedzenie KKP. /MKR Lubin/

ROZPRAWA. 4.06.81 o godz. 9,00 w Sądzie Wojewódzkim w Toruniu /sala 31/ odbędzie się rozprawa rewizyjna Edmunda Zedrożyńskiego. /sim/

ROZMOWY. 27 maja odbyła się w Min. Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środ. kolejna tura rozmów nt. "działalności solidarności w środowisku pracowników cywilnych MON, MSW i administracji państwowej". Ugodniono, że sprawy zwolnionych z pracy członków naszego związku do których istnieją wątpliwości, że naruszyli kodeks pracy zostaną wyjaśnione i zakreślone do końca tego tygodnia. Omawiano również sprawę zakładania nowych kół "Solidarności" w tych resortach. Obie strony zobowiązały się przygotować szczegółowe stanowiska, które będą podstawą do dyskusji na następnym spotkaniu w dniu 10 czerwca. /as/

KONTROLA RYNKU. KZ "Solidarności" przy Poznańskim Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza zwróciła się do wszystkich MKZ z apelem o pilne zbieranie informacji od KZ-ów działających w mleczarniach, wytwórniach papierosów i zakładach chemicznych produkujących proszki do prania, szampony itp. Informacje te dotyczyć mają wielkości bieżącej i planowanej produkcji oraz odpowiedzi na pytanie : jaka jej część trafia bezpośrednio na rynek, jaka kierowana jest natomiat do magazynów i na eksport. Na podstawie ankiety dokonana zostanie ocena przyczyn fatalnego zaopatrzenia rynku w te towary. /sim/

SPOTKANIE NAUCZYCIELI. Zgodnie z ustaleniami podjętymi na spotkaniu nauczycieli 7 czerwca /niedziela o godz. 11.00/ w Liceum Ogólnokształcącym im. Żemojskiego w Warszawie przy ul. Smolnej odbędzie się spotkanie delegatów oświaty i wychowania ze wszystkich MKZ poświęcone dyskusji przed aktem prawnym regulującym status zawodowy nauczycieli i ocenie projektu rozporządzenia Rady Ministrów dotyczącego uposażenia nauczycieli. Organizatorem jest Komisja Ekspertów d/s nowelizacji karty nauczyciela przy MKZ "Mazowsze". /sim/

JAK TO ROZUMIEĆ. "My nie sprzedajemy do ZSRR od stycznia br. ani jednego tony węgla..." oświadczył na zakładowej konferencji partyjnej w to-ruńskiej "Elanie" sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski /Trybuna Ludu 20.05.81 r./. W związku z tym KZ "Solidarność" kopalni węgla kamiennego "Bobrek" informuje, że tylko w miesiącu kwietniu z kopalni tej wysłano do ZSRR /odbiorca Sojuzpromeksport/ 10 transportów o wadze 14611 ton. Ponadto węgiel wydobyty w wolną sobotę 25.04. zamiast na rynek krajowy skierowany został na eksport. Poprzednio S.Olszowski pomylił się informując o znacznych ograniczeniach w eksporcie do ZSRR polskiej siarki, podczas gdy w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. wykonano półroczny plan eksportu do ZSRR tego surowca. /sim/.

SUWAŁKI. W dniu 25.05.81 r. odbyło się zebranie funkcjonariuszy MO w KMMO Suwałki. Podczas tego spotkania wysunięto szereg postulatów. W pierwszym rzędzie zażądano - "wyjaśnienia na forum publicznym kto personalnie z władz administracyjnych, politycznych i resortu MSW podejmował decyzje w sprawie użycia siły/broni i innych środków przymusu/ w wydarzeniach jakie miały miejsce w latach 1956, 1968, 1970, 1976. Milicjanci z Suwałk domagają się również m.in. - opublikowanie materiałów filmowych/będących w posiadaniu MSW/ z wydarzeń w Radomiu i innych miejscowościach; - podania do publicznej wiadomości kto z władz politycznych i MSW podjął decyzję o użyciu siły podczas sesji WRN w Bydgoszczy- pełnego, szybkiego i rzetelnego informowania funkcjonariuszy MO o wydarzeniach w kraju; -zaprzestania wykorzystywania MO do celów nie związanych bezpośrednio z bezpieczeństwem i porządkiem publicznym;- reorganizacji w pionie pomocniczym MO/ weryfikacja etatów;/- utworzenia związku zawodowego funkcjonariuszy MO;- wyjaśnienia sprawy rozdziału telonów na samochody wśród funkcjonariuszy MO; - stosowania równych praw wobec wszystkich funkcjonariuszy MO i SB. Kierownictwo KMMO zostało zobowiązane do przedstawienia realnego programu i terminów realizacji przedstawionych postulatów. W przypadku ich nie zrealizowania zostanie przekonsultowana forma protestu. /sim/

BIAŁYSTOK. Z inicjatywy społecznej, popieranej przez białostocki MKZ, na wzgórzu, na peryferiach tego miasta stanąć ma "Pomnik Solidarności" 27-metrowy monument, który górowałby nad miastem na być w założeniu wierna repliką wileńskich "Trzech Krzyży". Trwają rozmowy z wojewodą białostockim na temat lokalizacji i kształtu artystycznego pomnika. /B.I. MKZ Wrocław./

SZCZECIN. Informacja podana w środkach masowego przekazu o wybraniu K. Barcikowskiego członkiem oddziałowej organizacji partyjnej na wydziale K2 stoczni im.A.Warskiego oraz fakt, że może on kandydować na kandydata na IX Zjazd PZPR wywołała głębokie poruszenie wśród załogi. Sprzeciw wyrazili członkowie PZPR na zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych. Do KZ PZPR wpłynęły liczne petycje z poszczególnych wydziałów. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" wydała w dniu 29 maja oświadczenie, w którym informuje, że : "ogromna większość załogi - zarówno członkowie partii, jak też bezpartyjni, jednoznacznie negatywnie ocenili działalność obywatela K.Barcikowskiego jako członka Biura Politycznego, Sekretarza KC, wicepremiera, ministra rolnictwa. Kierując się tymi ocenami załoga stoczni uznała, że obywatel K. Barcikowski nie może być członkiem zakładowej organizacji stoczniowej PZPR, ani też delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii. /BI MKZ Wrocław./

WŁOCŁAWEK. MKZ NSZZ "Solidarność" działając z upoważnienia 70 tys. członków związków, reprezentujących 299 zakładów woj.włocławskiego i będących jednocześnie wyborcami, zwrócił się do Woj.Komitetu PNH we Włocławku z wnioskiem o niezwłoczne podjęcie działań zmierzających do cofnięcia mandatu posła na Sejm PRL ob. E. Szymańskiemu. MKZ przedstawił w dniu 18.05.br materiały dowodowe dotyczące m.in.działal-

ności E. Szymańskiego, które w społecznym odczuciu są naganne, szkodliwe społecznie i niezgodne z prawem./B.I. MKZ Wrocław/

CZEGO CHCE WAŁĘSA ?

Czechosłowackie "Zemiedelske Noviny" z 30 maja oświadczyły w redakcyjnym komentarzu, że "Pan Wałęsa i jego kompani... postanowili w jakiś sposób naruszyć sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi braćmi krajami socjalistycznymi, w myśl polecenia imperialistycznych służb szpiegowskich..."/MKR Lubin/

NOWY ZWIĄZEK

W Warszawie przy ulicy Stalingradzkiej oczekują na rozmowy z przedstawicielami MSW delegaci 36 Komend Wojewódzkich MO całego kraju. Wczoraj w nocy rzecznik prasowy Tymczasowego Komitetu Założycielskiego NSZZ funkcjonariuszy milicji obywatelskiej udał się na rozmowy do MSW. Wyników rozmów nie znamy. W dniu dzisiejszym /4.06.81/ skoje poparli przedstawiciele zmotoryzowanych oddziałów milicji obywatelskiej. W obawie przed stakiem cały teren w okolicach ulicy Stalingradzkiej obstawiony jest posterunkami strzegącymi bezpieczeństwa delegatów. /eim/

SPRAWA BYDGOSKA. W dniu wczorajszym na zebraniu plenarnym MKR NSZZ "Solidarność", została poruszona sprawa wydarzeń bydgoskich. Przyjęto wniosek, że w przypadku nie załatwienia "sprawy bydgoskiej" do dnia 10.06.br., ważne zebranie delegatów woj. legnickiego w dniu 5.06.br. podejmie konkretne decyzje co do formy protestu./MKR Lubin/

ROZMOWY W SPRAWIE WIRIŃIÓW. W dniu 3.06.1981 r. Komisja Ministerstwa Sprawiedliwości w składzie: pżk. Juliusz Petrykowski z Departamentu Sprawiedliwości sędzia Zenon Jankowski przy przy współudziale przedstawicieli sądownictwa woj. jeleniogórskiego rozpoczęli wstępne rozmowy z przedstawicielami 39-cio osobowej grupy protestujących - skazanych na terenie Zakładów Górniczych "Konrad". Rozmowy rozpoczęły się o godz. 20.00. Przedstawiciele NSZZ "Solidarność" wydali oświadczenie w którym deklarują pomoc w rozwiązaniu incydentu w sposób satysfakcjonujący obie strony, oświadczają również, że dołożą wszelkich starań aby zagwarantować bezpieczeństwo oraz nie stosowanie represji przez władze zakładu karnego wobec protestujących na terenie kopalni, w celu uniknięcia zagrożenia wobec pracowników cywilnych zatrudnionych na terenie kopalni. Uważamy, że sprawa realizacji postulatów leży w gestii obu negocjujących stron, w związku z tym "Solidarność" występuje w charakterze bezpośredniego obserwatora. W godzinach nocnych komisja mieszana w skład której weszli przedstawiciele "Solidarności" udała się do zakładu karnego w Zarembie Górnej w celu sprawdzenia czy wobec protestujących na terenie zakładu karnego nie stosuje się przemocy fizycznej lub innych metod represyjnych. Skazani jednogłośnie orzekli że są traktowani praworządnie w czasie trwania protestu głodowego. Dalszy ciąg rozmów 4.06.1981 r. o godz.9-tej /MKR Lubin/

Opracował i wybrał : Jerzy Sobociński

Oddano do druku 4.06.1981 r.

Adres redakcji: Wrocław. Plac 1-go Maja 1/2, tel. 401-223, telex 0712220, Nr 6/81, zredagowali : L. Żołyński, tel. 401-223, K. Krasiński, tel. 401-354, J. Sobociński, tel. 401-350, J. Olszańska, tel. 401-241, A. Okoń, tel. 611-999, E. Gronostalski, tel. 401-502, W. Buko, tel. 61-80-53.

/ do użytku wewnątrzwiązkowego/

Stanisław Skoczek

NA WSCHÓD OD LINII CURZONA /5/

Wspomnienia te publikujemy po to, aby cięń zabitych i poległych z głodu, zimna i wyczerpania w Związku Radzieckim Polaków nie kładł się dłużej na przyjaźń między naszymi narodami.

Wspomnienia są autentyczne i w najmniejszym szczególe prawdziwe.

czy ktoś z rodziny był oficerem, policjantem, lub czy pracował w aparacie ucisku. Po wypełnieniu kartoteki, petent odbijał na specjalnie do tego przeznaczonym miejscu, odciski palców prawej i lewej ręki oraz odcisk prawej i lewej dłoni. Gdy formalnościom tym stało się zadość, petent otrzymywał kwitek, z którym po upływie 14 dni zgłaszał się po odbiór paszportu.

Dziesiątki tysięcy Polaków nie posiadało uprawnień do otrzymania paszportów. Tym należało pomóc. Tylko pytanie jak? Kto nie posiadał ważnego paszportu, ten z góry skazany był na aresztowanie i wywiezienie w głąb ZSRR, jako osoba podejrzana, szkodliwa dla radzieckiego ustroju, lub zgoła niebezpieczna. Lewe paszporty były tak wykonane, że legitymujący się nim, najczęściej "wpadał". Aresztowany pod zarzutem legitymowania się fałszywym paszportem, oskarżony był o "szpionaż" /szpiegostwo/ i jeżeli wytrzymał tortury stosowane w śledztwie, otrzymywał wyrok skazujący go na 10 do 20 lat łagieriej, co równało się karze śmierci przez powolne konanie. Jak wspominałem powyżej, jako załącznik do ankiet potrzebne było, między innymi zaświadczenie zameldowania na pobyt stały we Lwowie i metryka urodzenia na polskich terenach okupowanych przez ZSRR. W naszym posiadaniu były jednak oryginalne pieczętki z Biura Meldunkowego oraz oryginalne blankiety zaświadczeń meldunkowych./o sposobie ich zdobycia, podaję w osobnym rozdziale/. Chodziło jednak o zdobycie metryk urodzenia. W tym celu, przez zaufane osoby, weszliśmy w kontakt z urzędami parafialnymi, gdzie wyszukiwane były osoby w księgach parafialnych zmarłe w latach 36-39. Na podstawie tych zapisów, o ile zgadzał się mniej więcej wiek, wystawiana była metryka urodzenia. Zaświadczenie pracy też było wyrabiane na oryginalnych blankietach, a pieczętki, niczym nie ustępujące oryginalnym, jak też podpisy, podrabiał doskonale pan Wiluś. Zdjęcia były robione u nas, na papierze podobnym do "urzędowego" i tak samo zatwierdzane przy pomocy pieczętki podrobionej przez pana Wilusia. Tym sposobem "zmarłych" było blisko 200 osób, które z racji swojej pracy, czy działalności w czasie pokoju, dostawczy się w ręce NKWD, pożegnali się z tym padółem. Przy odbiorze paszportu, petent kierowany był do specjalnej komórki wydającej paszporty gotowe. Tu przechodził szczegółowe sprawdzanie danych osobowych i personalnych po raz drugi. Wielu z nich, już nie wychodziło stamtąd. Otóż wywiad radziecki posiadał dokładne dane co do osób zaangażowanych społecznie w czasie pokoju i ich działalności antysowieckiej. W wielu przypadkach NKWD posiadało zdjęcia tych osób. Dzięki temu, NKWD, z chwilą zajęcia Lwowa wykorzystało gotowe listy, niejednokrotnie ze zdjęciami osób, podejrzanych o "kontrrewolucję", za które te przestępstwo otrzymywały one karę śmierci, lub 15 do 25 lat "trudziageriej" /obozów pracy/, co równało się powolnej śmierci z głodu i niewolniczej pracy.

Ponieważ w ZSRR obowiązywała wtedy odpowiedzialność zbiorową, często zamykano całe rodziny /żona, dzieci powyżej 16 lat, matka, ojciec, bracia, siostry, itp./. Do odpowiedzialności pociągani byli też sąsiedzi za to, że nie zrobili donosu do NKWD, i w najlepszym przypadku dostawali 8 lat łagrów. Rodzina męża lub żony powinna donieść na męża który pracował w policji lub innym zawodzie będącym na indeksie NKWD, Syn powinien sygnalizować ojca, matkę, braci, siostry i odwrotnie, matka - męża, dzieci, siostra, synową, teściową, teściową i tak po kolei jeden

drugiego. Kto nie doniósł, stawał pod zarzutem umyślnego ukrywania "izmiennika rodziny" /zdrajcy ożożony/, za co był surowo karany. Nie chce się to poprostu pomieścić w głowie - lecz niestety takie stosunki panowały w ZSRR. Nie były to sporadyczne przypadki, gdy ojciec, nie wytrzymawszy tortur, wydał swojego syna, czy kogoś z bliskiej rodziny, a widząc konsekwencje swojego czynu, popełniał samobójstwo. Nie do rzadkości należało zmuszanie robotników do współpracy z NKWD. Jak wyglądał taki "pobór"? Jak już wspomnieliśmy powyżej, w każdym zakładzie był tak zwany "politettidisz". Wybierali oni spośród robotników zatrudnionych w tym zakładzie jednego, czy dwóch, obarczonych liczną rodziną, naj mniej zarabiającego.

Po zakatwieniu spraw formalnych, enkawudyści informowali go o ich interesach. W pierwszej rzedzie, co kto mówi, co robią, kto kradnie "obszeczne innszozestwo /wspólny majątek/. Działalność takiego konfidenta nie kończyła się na donoszeniu, co dzieje się na zakładzie pracy. Musiał on szpicłowac sąsiadów, kolegów po pracy, wystawać w kolejkach i przysłuchiwać się co kto mówi. Konfident taki musiał wykazać się pracą, żeby NKWD nie posadziła go o opieszałość. Więc donosił, że ten, czy tamten powiedział to czy owo, że ten, czy tamten kolega zrobił to i to, donosił o wszystkim co działo się na powierzonym mu przez NKWD odcinku. Mnożyły się aresztowania, rewizje osobiste przy wyjściu, a nawet na jego stanowisku pracy. Enkawudyści zawsze było za mało donosów. Raz takiego konfidenta pochwalili "za dobrą współpracę" innym razem skrzyżowali go, że "duraka z nich waliajet" /robi z nich gupka/, więc starał się taki jak mógł. Każdy donos na robotnika, był szczenogłowa rejestrowany w kartotece danego pracownika przez enkawudowców po to, żeby w odpowiednim czasie wystąpić na niego z oskarżeniem.

Za okupacji radzieckiej były trzy grupy konfidentów: płatna - na etacie NKWD; pod przymusem - szantażem; ochotnicza. W grupie pierwszej pracowali w większości przypadków obywatele radzieccy. Do każdej brygady, na danym zakładzie, przydzielonych było dwóch konfidentów. Jeden pracował z grupą Polaków, jako zwyczajny robotnik, drugi natomiast, chociaż nie miał żadnych kwalifikacji i kompletnie nie znał się na robocie, był brygadziastą. Robotnik - konfident /płatny, bo cały czas jest o nim mowa/, co usłyszał lub zauważył, przekazywał brygadziście, ten zaś z kolei do politettidieka. Głównym ich zadaniem było doniesić o zamierzonym "ekcie sabotażu". Sabotażem, w rozumieniu władz radzieckich, było wszystko. Zapalił ktoś papierosa na stanowisku pracy - sabotaż, bo mógł wybuchnąć pożar. Usiadł sobie przy pracy, choć odpoczął - sabotaż, bo uchyła się od pracy. Złamał, lub uszkodził narzędzie - sabotaż, bo specjalnie to zrobił, żeby nie pracować i tym samym opóźnić wykonanie planu. Uległ wypadkowi w czasie pracy, np. zranił sobie rękę, czy nogę, albo złamał sobie jakąś kość - sabotaż, bo zrobił to umyślnie, żeby nie pracować. Stało się dwóch kolegów aby porozmawiać sobie - sabotaż, bo planują "obszeczny sabotaż" /ogólny sabotaż/. Konfident ci tacy wdawali się często w "przyjacielskie" rozmowy z robotnikami, trochę narzekali /nie za dużo/, na ciężkie warunki pracy, że w Kraju Rad jest bieda, że tu ludzie żyją lepiej. Po pracy szedł do restauracji na "bakał" /na kufel piwa/ i biada takiemu, któremu alkohol rozwiązał język. Najczęściej już zajmowało się nim NKWD, lecz nie wczepniał, jak po upływie trzech do czterech tygodni, aby nie było podejrzenia, kto zrobił na niego doniesienie.

Do drugiej grupy konfidentów /najliczniejszej zresztą/ należeli ci, których NKWD wciągnęło do pracy przy pomocy szantażu i strachu. Trzecia grupa konfidentów tzw. "dobrawolszczyków" /ochotników/ werbowano się przeważnie z Ukraińców, Żydów i niestety renegatów Polaków. Ci byli najgorzej. Obecni oni byli wszędzie, nawet nie kryjąc się zbyt nie z tym, że pracują dla NKWD. Jak szozury, podchodzili pod stanowiska pracy - podsłuchiwali o czym kto rozmawia, co robi, jak robi. O najmniejszej rzeczy donosili do politettidieka. Politettidisz notował każde,

choćby błahe nawet przewinienie skrupulatnie w kartotece danego pracownika, na którego złożony był donos, a gdy nazbierała się już spora "kupka", robotnik taki zostawał wzywany do politydziela i nie wiele było przypadków, żeby wyszli z tego cało. Najczęściej taki zostawał zatrzymany i przekazany organom śledczym NKWD, skąd było już wyjście - do łagrów.

Aparat bezpieczeństwa, czyli NKWD, tak prężnie pracował, że po niespełna roku posiadał dokładne dane o każdym mieszkańcu Lwowa, jego rodzinie i krewnych. Podejrzany, był dzień i noc pod ścisłą inwigilacją. Każdy jego krok, słowo, z kim, kiedy i gdzie się spotykał, było ściśle notowane i kiedy został aresztowany, świecie wierzył, że NKWD wszystko wie i nie próbował zaprzeczyć zarzutom stawianym przez NKWD. Zaprzeczanie zarzutów nie miało zresztą żadnego sensu ponieważ enkawodowcy zawsze potrafili torturami wymóc na aresztowanym przyznanie się do winy. Jednej niedzieli odbyły się wybory do: Wierchowsiela, Obłsowieta, Rajsowieta, Gersowieta, Siolsowieta /Najwyższej Rady, Wojewódzkiej Rady, Powiatowej Rady, Miejskiej Rady, Wiejskiej Rady/. Głosowało się na z góry wytypowanych kandydatów. Po wyborach w prasie na pierwszej stronie ukazał się artykuł, że kandydaci, na których głosowało społeczeństwo "Zapadnej Ukrainy" /Zachodniej Ukrainy/, zostali wybrani jednogłośnie. Co wcale nie było prawdą, ponieważ wielu Polaków, ba nawet Żydów, wrzucało do urny puste kartki, bez głosów. Nad porządkiem i bezpieczeństwem straszyła milicja i NKWD. Dzięki nim wyborcy mieli "zapewniły porządek, spokój i bezpieczeństwo przed zakusami wrogich, kontrrewolucyjnych elementów". W każdym lokalu wyborczym zainstalowany był bufet obficie zaopatrzony w wyroby cukierskie, wędliniarskie, wódkę, piwo i wyroby tytoniowe. Nie też dziwnego, że koło bufetów zrobiły się potężne ogonki. Najdłuższe kolejki były za wędlinami i wódką. Do bufetu mieli dostęp ci wszyscy, którzy rzucili swoje głosy w "wolnych radzieckich wyborach". Wokół lokali wyborczych, kręcili się milicjanci w mandurach i enkawodowcy po cywilnemu. Po ulicach, w pobliżu lokali wyborczych stały stoiska z piwem. Stoiska te oblegały tłumy ludzi, przeważnie mężczyzn, chociaż zdarzały się i kobiety. Z braku kufli, piwo nalewane było do naprędcy przyniesionych z domów naczyń. Piwa nie zabrakło do wieczora. Bez przerwy pusta beczki zamieniane były pełnymi. Do wieczora prawie połowa mieszkańców chodziła pijana. Po placach ustawione były podesty, na których grały orkiestry i do późnej nocy trwały tańce i odbywały się orgie pijańskie.

Po wyborach, wybrani delegaci, w specjalnych wagonach-salonkach, wyjechali do Moskwy. Nad czym tam debatowali tego nikt nie wie. W kilka dni po ich powrocie z Moskwy, ukazał się artykuł w gazecie Czerwony Sztandar, że społeczeństwo ziem wyzwolonych, zwróciło się do towarzysza Józefa Wierionowicza Stalina i Najwyższej Rady Sowieckiej z prośbą, o przyłączenie "Zachodniej Ukrainy" do Wielkiej Ukrainy. Długo naradzał się towarzysz Stalin z "Wierchowsiemi", zanim raczył wyrazić zgodę na przyłączenie Zachodniej Ukrainy do Wielkiej. Po ukazaniu się dekrety, delegaci Zachodniej Ukrainy, wyjechali ponownie do Moskwy, żeby w imieniu ludności "wyzwolonej spod jarzma polskich panów", podziękować za akt łaski przyjęcia pod skrzydła Związku Radzieckiego. Wkrótce ludność, zwłaszcza Polska, odczuła bardzo dotkliwie skutki tego dobrodziejstwa. Aresztowania, które ustały w okresie przed wyborami, nasiliły się i doszły do szczytu. Na dworcach kolejowych towarowych, Czerniowieckim i Kleparowskim, bez przerwy podstawiane były wagony towarowe z zakratowanymi okienkami, do których nocami ładowani byli aresztowani w okresie przed wyborami, jak też aresztowani już po wyborach.

Do wagonów 15-tonowych ładowano 50 osób, do 20-tonowych 80-ludzi. Większość ludzi aresztowanych było w okresie letnim i mieli na sobie ubrania letnie. Teraz gdy pod koniec listopada, przyszły przymrozki, dochodzące nocą do -8°C marzli z zima. W dzień, w czasie słonecznej pogody, gdy blaszane dachy wagonów nagrzały się od promieni

stępczych, dusili się z gorąca i braku powietrza. Na domiar złego, wodę, ale tylko do picia, dostawali co drugi dzień. Do ustępu wyprawdzani byli raz na dobę, wagonami po 10 osób. Wkrótce wagony zamieniły się w zięjące srodkiem ustępy na kołach. Po każdorazowym otwarciu wagonów, nagromadzony przez więźniów kał, zostawał przez nich wyrzucony na zewnątrz, nie mniej resztki kału przyklejonego do podłogi wagonu, wydawały fetor nie do zniesienia. Już w początkach grudnia zaczęła się mroźna zima, która ciągnęła się do 20 marca 1940 r. Mrozy, zwłaszcza w nocy, dochodziły do minus 45°C, w dzień natomiast - 10 do -12°C. Spadł obfity śnieg, który grubą warstwą pokrył cały Lwów. Śniegu, zarówno z chodników, jak też z jezdní, nikt nie uprzątał. Z nieuprzątniętego śniegu, potworzyły się na jezdní głębokie koleiny, jak też osobiście poruszanie się pojazdów mechanicznych ciężarowych, jak też osobowych. Stąd zdarzały się często zderzenia samochodów, co z kolei powodowało kilkugodzinne nieraz przerwy w komunikacji tranzajowej. Zdarzały się też i to nie rzadko ofiary śmiertelne lub kalectwa, wśród przechodniów, bądź to na jezdní, bądź to na chodnikach dla pieszych, zwłaszcza, gdy samochód, nie mogąc przejechać jezdnią, wjeżdżał na chodnik i wtedy biada przechodniowi, jeżeli na czas nie odskooczył przed nadjeżdżającym samochodem. Dostawał się wtedy pod koła samochodu i ginął na miejscu, lub ranny, czekając na karetę pogotowia, umierał z upływu krwi, lub na skutek uszkodzenia jakiegoś ważnego narządu. Nawet gdy na czas przyjechała karetka i ranny jeszcze żył, najczęstszą nie miało gdzie go zawieźć, bo wszystkie szpitale były zajęte dla wojska, a jedyne szpitale przy ul. Kurkowej i Szpitalnej, przeznaczone dla ludności cywilnej, były tak przepełnione, że nie było gdzie ranne go położyć.

Było to 18 grudnia 1939 roku. We Lwowie gruchnęła wieść, że w nocy z 17 na 18 grudnia, została przeprowadzona gigantyczna rozbiórka wywózka polskiej ludności. Jak dowiedzieliśmy się od kolejarzy dyżurnych na dworcach towarowych: Czarniowieckim, Kłoparowskim, na Personkowie, że od godziny 21-ej do 5-ej rano bez przerwy NKWD przywoziło samochodami całe rodziny, do stojących na boczniach, wagonów towarowych przerobionych na "więziarki".

Widziałem z okna dyżurki - opowiadał jeden dyżurny zarotniczy - jak przywieźli na odkrytych samochodach ciężarowych kilka rodzin w bieliźnie nocnej. Ci już nie byli w stanie wysiąść z samochodu. Zamazali w czasie jazdy przy 28 stopniowym mrozie. Tych, wyrzucali z samochodu jak kłody drzewa i układali przed wagonami rzędem /do rachunku/. Byli wśród nich starcy, dzieci, kobiety i mężczyźni w różnym wieku. Tej jednej nocy czerwoni aresztowali około 35 tysięcy osób. Załadowanych zostało tej nocy 690 wagonów. W tym: na Czarniowieckim dworcu 310 wagonów, na Kłoparowskim dworcu - 250 wagonów, na Parzan-kowie - 130 wagonów.

Przyjmując średnio 50 osób w jednym wagonie, otrzymujemy presti rachunek - 34.500 osób. Gdy wliczymy do rachunku tych nieszczęśliwych, którzy zamazali w drodze na dworce, nie przesadzę przyjmując 35.000 osób. Łapanie trwało 3 dni i nocy. Jak dowiedzieliśmy się z oficjalnych źródeł, na wschód wyjechało 2000 wagonów, licząc po 50 osób w każdym - razem około 100 tysięcy osób.

Wagony stały na dworcach jeszcze pięć dni, do zakończenia akcji. Przez pięć dni aresztowani nie dostawali jeść, ani pić, a potrzeby swoje załatwiali w wagonach.

Małe dzieci, starcy, kobiety /nieraz ciężarne/, chorzy wyciągnięci z łóżek, jak również wszyscy ci, którym enkawudowy nie dawał czasu na ubranie się w ciepłe rzeczy, dostawali gorącki z prąsienic nie i po prostu zamazali. Dlatego też przed wyruszeniem "szalona" /transportu/ po otwarciu wagonów, w celu sprawdzenia stanu osobowego wagonów, wynoszono, a raczej wyrzucono po dwie trzy osoby nie żywe, zmarłe z powodu choroby, głodu czy pragnienia.

c.d.n.